

Michał Michalski

Tożsamość polskiego życia gospodarczego

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 10/2, 23-35

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Michał Michalski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

e-mail: mmichal@amu.edu.pl

Tożsamość polskiego życia gospodarczego

1. Wprowadzenie

*Szczęśliwy człowiek, który rozumie sens wydarzeń.
Porównuje koleje swego losu do pereł w naszyjniku. Nie
chowa ich do szuflady, lecz z dumą nosi na szyi. Jest
radosny, a jego życie jest piękne, tak jak piękna jest jed-
no, dwu, lub trzyzędowa kolia pereł, nawet, jeśli gdzie-
niegdzie ma jeszcze sztuczne perły.*

Brat Remi¹

Powyższy cytat dla potrzeb mojego artykułu można by ująć następująco: *Szczęśliwe społeczeństwo, które rozumie sens wydarzeń...* Czy można jednak rozumieć to, o czego istnieniu się nie wie? Nie ma wątpliwości, że „wiedzieć” to nie to samo, co „rozumieć”, choć są to słowa bliskoznaczne. Nie wystarczy o czymś wiedzieć, aby to rozumieć, natomiast – aby coś zrozumieć, należy najpierw o tym wiedzieć. Otóż chcę podjąć próbę opisanie pewnego istotnego braku w zakresie wiedzy z dziejów gospodarowania na ziemiach polskich, który moim zdaniem jest bardzo znamieny dla wielu obecnie je zamieszkujących.

Głównym motywem dla podjęcia tego tematu jest moja obserwacja polskiego życia gospodarczego oraz doświadczenie nauczania przedmiotów ekonomicznych w ramach polskiego systemu szkolnictwa wyższego (oraz wspomnienia związane z okresem studiów Zarządzania i Marketingu). Pełniąc rozmaite role – klienta, absolwenta, wykładowcy – zauważam duży stopień niewiedzy i nieświadomości z zakresu historii życia gospodarczego Polski. Co gorsza towarzyszy mu pewna niechęć do uzupełniania tego braku.

Stan taki zapewne jest po części rezultatem – dość rozpowszechnionego i mniej lub bardziej radykalnego – zanegowania rozwiązań gospodarczych sprzed roku 1989. O ile faktycznie życie gospodarcze w realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – w swej większości – nie zasługuje na lansowanie jako przykład roztropności i innowacyjności, to uważam, że zapominanie i ignorowanie wcześniejszego dorobku Polaków jest poważnym błędem. Prowadzi on w konsekwencji do tego, że uczestnicy polskiego życia gospodarczego – kształceni i szkoleni w przeważającej większości na obcych wzorcach i przykładach – tracą łączność z bogactwem pomysłowości i gospodarności pokoleń Polaków. Bardzo rozpowszechnione jest za to przekonanie, że kolebką najlepszych rozwiązań gospodarczych są tylko kraje takie jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Japonia, Niemcy, itp. W dużej

¹ Brat Remi, *Porzuc swoją przeszłość czyli o uzdrowieniu pamięci*, tłum. Z. Pająk, List, Kraków 2004, s. 40.

mierze to prawda, że stamtąd pochodzi wiele dobrych rozwiązań godnych naśladowania i wcale też nie chcę umniejszać dokonań tych państw, ale uważam, że nie zawsze pomysły tam zrodzone muszą okazać się najskuteczniejsze w realiach polskich. Ponadto monopol „obcych” recept na gospodarkę przyczynia się do utrwalania przekonania, że Polacy budują nowe realia gospodarcze na pustyni, gdzie – może poza marnotrawstwem – nic dobrego, efektywnego i godnego naśladowania nigdy nie miało miejsca.

Uważam, że taki stan rzeczy przekłada się w sposób istotny na współczesny polski etos pracy, do którego „reanimacji” od dawna już się nawołuje, a także wpływa na stopień wydajności i konkurencyjności polskiej gospodarki. Co więcej, jestem przekonany, że równie istotny wpływ taka sytuacja ma na całość życia Polaków, bo przecież skoro choćby w tej jednej sferze jaką jest gospodarowanie dzieje się niedobrze, to muszą na tym tracić także inne aspekty funkcjonowania społecznego.

2. Tożsamość – jej znaczenie i funkcja

Poznaj samego siebie

Sokrates

Zanim spróbuję odpowiedzieć na pytanie: „co nam może dać pojęcie tożsamości?”, chciałbym przyrzeć się temu, czym i po co ona jest? Jak podaje *Słownik socjologii i nauk społecznych*, termin ten wywodzi się z łacińskiego *idem*, które oznacza identyczność i ciągłość. (Ten drugi człon definicji będzie dla moich rozważań szczególnie przydatny). W dalszych zdaniach źródło to informuje o badaniach E. Eriksona, który w ich wyniku stworzył termin kryzysu tożsamości (było to w czasie II wojny światowej). Badacz ten odnosił go do pacjentów, którzy stracili *poczucie identyczności i ciągłości historycznej*². Ponadto pojęcie tożsamości jest ściśle związane (i czasem zamiennie stosowane) z pojęciem jaźni, która jest cechą wyróżniającą człowieka, dającą mu możliwość odnoszenia się do swej własnej natury i do świata społecznego za pośrednictwem komunikacji i języka³. Wreszcie, związane z tożsamością, pojęcie o sobie wpływa na stosunki z innymi ludźmi, poczucie niezależności (niska samoocena sprzyja konformizmowi), cele, do których aspirujemy oraz jakość osobistego życia emocjonalnego⁴.

Z powyższego widać wyraźnie, że tożsamość jest tym, co w znacznym stopniu determinuje właściwe funkcjonowanie osoby ludzkiej, wezwanej do bycia podmiotem⁵. Skoro tak, to kondycja społeczeństwa będzie nierozzerwalnie związana ze stanem tożsamości jego członków. Tak pojmowana tożsamość zbiorowa kształtuje się dzięki osobistej i zbiorowej pamięci⁶. I to właśnie pamięć – rzeczywista, czy fikcyjna – warunkuje ludzkie istnienie,

² *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 402.

³ Tamże.

⁴ P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 414–415.

⁵ Wyróżnikiem podmiotu jest właśnie to, że akceptuje on spotkanie z samym sobą, że nie unika owego „twarz w twarz”, chociaż rodzi ono niepewność i niepokój. Powołanie podmiotu polega na szukaniu podstaw własnej egzystencji, na przyjmowaniu odpowiedzialności w czasie, na stawianiu czoła myśli o własnej śmierci”. Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Znak, Kraków 2003, s. 104.

⁶ Narody utrwalają swoje dzieje w opracowaniach, przekazują w różnorodnych formach dokumentów, dzięki którym tworzą własną kulturę. Podstawowym narzędziem tego sukcesywnego tworzenia jest język. Za jego pomo-

sytuuje człowieka w czasie i przestrzeni, a więc i w społeczeństwie, we wspólnocie, w rodzinie. Można powiedzieć, że to, co zapamiętane współtworzy tożsamość, nadając sens naszemu życiu⁷. Gdyby spróbować wymazać swoją przeszłość, to okazuje się, że również terażniejszość ulegnie zmianie – straci swe barwy – a na dodatek z pewnością ucierpi na tym przyszłość. Utrata pamięci oznacza więc niemożliwość życia w terażniejszości, bez której trudno myśleć w ogóle o jakiejś konkretnej przyszłości. Można rzec, że tak długo jak pamiętamy, tak długo istniejemy⁸. Oczywiście pamięć wypełniona jest nie tylko tym, czym się chlubimy, ale też faktami i wspomnieniami, które chętnie byśmy z niej usunęli. Człowiek może marzyć o wyrzuceniu czegoś z pamięci – o posiadaniu innej przeszłości. Ma wtedy do wyboru albo zmienić to, co było poprzez wymyślenie swej historii na nowo, albo podjąć trud zaakceptowania swojej przeszłości. Tylko ta druga droga prowadzi do odkrycia sensu życia, gdyż „tylko wtedy czujemy się godni istnienia, kiedy możemy opowiedzieć swoją przeszłość nie wstydząc się jej”⁹.

Co z tym mają wspólnego Polacy i ich życie gospodarcze? Otóż – na podstawie tego, co powyżej nakreśliłem – uważam, że przed uczestnikami polskiego życia gospodarczego (na dobrą sprawę dotyczy to ogółu społeczeństwa) stoi konieczność podjęcia pewnego trudu, aby mogli oni tworzyć system gospodarczy służący człowiekowi, wydajny i konkurencyjny. Zadaniem, o którym myślę nie jest oczywiście zmyślenie swej historii tak, by dopasować ją do obecnego – bardzo zniekształconego i ubożego – obrazu tożsamości polskiego gospodarza (czymkolwiek on gospodaruje – choćby tylko własną pracą i rodziną!). Potrzeba podjęcia tej drugiej, trudniejszej drogi – i to nie tylko zaakceptowania tej przeszłości, którą znamy, ale uzupełnienia wiedzy o niej o te fakty, koncepcje i postaci, o których niewiele wie, a więc i niewiele może pamiętać. A skoro nie pamięta o nich, to znaczy, że nie mają one wpływu na współczesną tożsamość uczestników polskiego życia gospodarczego, którzy w tej sytuacji nie mogą czerpać ze źródła, o którego istnieniu nie mają pojęcia.

3. Kłopoty z tożsamością to współczesna specjalność

Wielkość XXI wieku mogłaby polegać na tym, że spróbuje on ustanowić podmiot prawdziwie autonomiczny, zdolny do określenia własnej tożsamości i odrzucający jednym gestem zarówno relatywizm, jak dogmatyzm.

Ch. Delsol¹⁰

To jakiś paradoks, że współczesny człowiek tak bardzo zaabsorbowany i często szczerze zaangażowany w polepszanie jakości swego życia, tak mało wie o sobie. Wracając do perspektywy czasu, można rzec, że tak bardzo jest on zorientowany na przyszłość (a może raczej na realizację idei w niej lokowanych), że powierzchownie traktuje terażniejszość,

cę człowiek wypowiada prawdę o świecie i o sobie samym, i pozwala innym mieć udział w owocach swoich poszukiwań w różnych dziedzinach. Komunikuje się z innymi, a to służy wymianie myśli, głębszemu poznaniu prawdy, a przez to samo również pogłębianiu i gruntowaniu własnej tożsamości”. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 81.

⁷ Por. Brat Remi, *op.cit.*, s. 33–34.

⁸ Tamże.

⁹ Brat Remi, *op.cit.*, s. 36. Por. tamże, s. 36–38.

¹⁰ Ch. Delsol, *op.cit.*, s. 98.

a na poznawanie przeszłości zwyczajnie nie ma już czasu i ochoty. Pogląd taki jest obecnie i był w różnym stopniu rozpowszechniony także w wieku dwudziestym, który – jak twierdzi Chantal Delsol – od swych narodzin żywił się kultem przyszłości, a zamknął się wstydem za przeszłość i pogardą dla przyszłości¹¹. Ten brak zainteresowania swoją tożsamością jest niepokojącą oznaką szerszego kryzysu samego człowieczeństwa. Jesteśmy jakby świadkami współczesnego zakwestionowania – a nawet odrzucenia – istoty człowieka przez niego samego na rzecz eksperymentalnego testowania rozmaitych alternatyw myślowych – nierzadko utopijnych i absurdalnych – często zupełnie oderwanych od rzeczywistej, obiektywnej kondycji ludzkiej¹².

Jedną z takich konstrukcji myślowych, która współcześnie jest bardzo rozpowszechniona, jest idea podmiotu samowystarczalnego, który z samego siebie czerpie wszystko, czego potrzebuje, w kwestii sensu i celu. Z jednej strony przyznaje on wartość temu, co wydobywa z własnego wnętrza, a z drugiej neguje poszukiwanie pełnej tożsamości, gdyż podejrzliwie traktuje to, co nie pochodzi z niego samego i z obawą spogląda na prawdy uniwersalne. W konsekwencji jego tożsamość musi być fałszywa, bo zbudowana jest według reguł solipsyzmu, co skazuje go na błędzenie¹³.

Najbliższy i aktualny przykład problemów z tożsamością stanowi Unia Europejska. Od lat trwa na ten temat dyskusja tak w jej strukturach formalnych, jak i poza nimi. Projekt Konstytucji Europejskiej (i związane z nim referendum), będący próbą odpowiedzi na pytanie o tożsamość Europy, stał się inicjatywą chyba najmniej owocną. Objawił on poważny kryzys tożsamości tego regionu i tej instytucji. Przykład ten pokazuje jak trudno funkcjonować w takim stanie nieokreślenia. Zapewne ta kwestia ma także związek z faktem fizycznego wymierania Europy, która nie wiedząc za dobrze, czym jest, nie może tym bardziej wiedzieć, czym ma być, a więc czy w ogóle ma być? Wobec tej katastrofy demograficznej¹⁴ dobrym znakiem jest przynajmniej to, że Unia dostrzega potrzebę ustalenia i sformułowania swej tożsamości. Jak dotąd, jest to jeden z dwóch powodów do zadowolenia, obok odrzucenia przez głoszących Konstytucji, wyprodukowanej sztucznie z pominięciem wieków chrześcijaństwa i mającej być odmianą francuskiej świętej laickości¹⁵.

Okazuje się więc, że kłopoty z tożsamością to nie tylko nasza specjalność, ale zapewne sygnał i dowód dla nas, że skoro chcemy żyć lepiej – i to zarówno w wymiarze materialnym, psychicznym i duchowym – to bez podjęcia tej kwestii niczego nie zmienimy.

¹¹ Por. tamże, s. 7.

¹² Nie ma humanizmu w kimś, kto nie chce wiedzieć, kim jest człowiek, kto odwraca się od niego z szalonym oburzeniem i kocha w nim tylko jego przeobrażenie. Nie jest humanistą ktoś, kto wielbi wyłącznie swój własny dyskurs o człowieku”, tamże, s. 214.

¹³ Por. tamże, s. 108.

„To sam podmiot otwiera drogę uciskowi na dwa sposoby, które łączą się ze sobą i krzyżują się. Albo podmiot twierdzi, że jest samowystarczalny w pojmowaniu prawdy, a wówczas utożsamia się z nią i umieszcza się w sferze *fanum*, świątyni, w której rodzi się fanatyzm. Albo, obnażony wskutek pozbawienia go odniesień, staje się łatwą ofiarą panującego dyskursu, który pożera wszystkie jego zdolności: wówczas podmiot zamieszkuje *fanum*, o którym nic nie wie i którego nawet nie rozpoznał jako takiego”, tamże, s. 110.

¹⁴ „Według statystyk ONZ w 1960 r. jedną czwartą światowej populacji stanowili ludzie o europejskich korzeniach, w 2000 r. już tylko jedną szóstą. W 2050 r. ma nas być już tylko jedna dziesiąta. Konkretniej, w 2000 r. całkowita populacja Europy (od Islandii po Rosję) to 728 milionów ludzi. Według prognozy ONZ w 2050 r. pomniejszy się ona do, bagatela, 600 milionów. Z dwudziestu krajów świata o najniższym wskaźniku urodzin jest osiemnaście krajów europejskich”. N. Dueholm, *Tożsamość trupa*, Korespondent.pl – centrum wolnorynkowe. (www.korespondent.pl/index.php?x=artykul&id=475), s. 2.

¹⁵ Por. N. Dueholm, *op.cit.*, s. 1–2.

Problem ten dostrzegam między innymi w interesującym mnie tutaj obszarze polskiego życia gospodarczego: dość rozpowszechnione jest przekonanie, że nie ma sensu zaglądać do własnej przeszłości, bo sprawy obecne są o wiele ważniejsze i szkoda czasu i energii, żeby przyglądać się temu, co minęło. Co gorsza, na utrwalanie takiego stanu rzeczy pracuje w znacznej mierze również system kształcenia, który raczej ogranicza się do przygotowywania skutecznych fachowców, na których – miejmy nadzieję – pozytywnie zareaguje rynek pracy, bo jeśli nie, to jakie będą mieli oni wyjście, jeśli główną treścią ich tożsamości będzie wykształcenie albo zawód¹⁶.

Widać więc, że współczesny kryzys w tej sferze kieruje nasze spojrzenie na trzy kwestie, które chcę przypomnieć. Pierwsza to problem ciągłości, który pokazuje, że zdrowe funkcjonowanie człowieka i grup ludzkich w sytuacji jej braku jest w dłuższej perspektywie niemożliwe. Drugi aspekt dotyczy złudzenia samowystarczalności współczesnego podmiotu, który nie tylko, że nie wie, ale i nie chce wiedzieć tego (a nawet nie odczuwa braku tej wiedzy), co niezbędne i obiektywne. Trzecia kwestia to brak odniesień – swoiste wykorzenienie¹⁷ – które czyni z współczesnego człowieka łatwą ofiarę panującego akurat dyskursu. Uważam, że opisane powyżej aspekty dotyczą problemu współczesnej tożsamości uczestników polskiego życia gospodarczego.

4. Co wiemy o sobie i skąd to wiemy?

Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. [...] Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.

Jan Paweł II¹⁸

W tej części artykułu chcę prześledzić, w jaki sposób i przez co została uformowana interesująca mnie tożsamość współtworząca nasze ekonomiczne oblicze. Należy więc sięgnąć do historii, ale tu pojawia się problem. Po pierwsze wyraźnie wyczuć można niechęć do wnikania w dzieje Polski i znużenie analizowaniem, rewidowaniem i lustrowaniem tego,

¹⁶ Problem ten jest obecny w sposób szczególnie w Polsce, gdzie rozmaite grupy zawodowe (np. górnicy, na których przykładzie widać to bardzo wyraźnie) funkcjonowały właśnie w rzeczywistości silnego utożsamiania się z wykonywanym zawodem, co w sytuacji np. utraty pracy powoduje poważne konsekwencje dla dalszego życia – niemożność kontynuowania pracy w zawodzie wykonywanym od lat jest często równoznaczna z zakwestionowaniem całości życia społecznego danej osoby i prowadzi właśnie do kryzysu tożsamości.

¹⁷ „Bądź mobilny, ale zakorzeniony [...] Nie sprostasz temu wszystkiemu, jeśli ciągłe zmiany będą naruszały twoją tożsamość, jeśli sam nie będziesz już wiedział, kim naprawdę jesteś. Niektóre sfery swego życia musisz więc chronić przed ruchomymi piaskami przemian. Nomadyzm życia zawodowego nie może oznaczać bezgranicznego nomadyzmu relacji międzyludzkich. Bez trwałej rodziny, określonych sposobów świętowania, bez pielęgnowania więzi przyjacielskich, koleżeńskich, sąsiedzkich, bez odniesienia do kultury lokalnej, regionalnej i narodowej, bez związków ze wspólnotą religijną – utracisz grunt pod nogami. Z podciętymi zaś korzeniami szybko wyschniesz”. A. Dylus, *Dekalog rynkowy chrześcijanina*, V Zjazd Gnieźnieński “Europa Ducha”, Gniezno 12–14.03.2004, s. 6 w tekście artykułu.

¹⁸ Jan Paweł II, *op.cit.*, s. 66.

co minione. Po drugie – wydawać się może, że dobrze wiadomo, co można znaleźć w polskiej przeszłości – albo dobrze znani bohaterowie, o których już wszystko powiedziano, albo jakieś kompromitujące karty historii, do których niechętnie się wraca. Nie spodziewamy się niczego więcej.

Gdyby jednak spróbować zastanowić się nad tym, co wiemy o sobie i skąd ta wiedza pochodzi, to może się okazać, że odpowiedź mogłaby być zaskakująca. Nie twierdzę, że nie znamy naszej historii wcale albo, że to, co znamy, to wyłącznie fałsz. Chodzi mi o coś jeszcze innego.

Jesteśmy jednym z większych narodów i państw Europy. Przeszliśmy wiele wojen, kryzysów, wzlotów i upadków. Pod tym względem jesteśmy całkiem podobni do innych krajów, ale zarazem niemalże całkiem inni, bo inaczej przechodziliśmy przez te same epoki historyczne i z różnych pozycji startowaliśmy we współzawodnictwie w tych samych dziedzinach. (Choćby to sprawia, że warto ostrożnie podchodzić do jakichkolwiek rankingów i porównań historycznych).

Wiemy, że przed rokiem 966 byliśmy bliżsi plemionom barbarzyńskim, ale wraz z przyjęciem Chrztu przez Mieszka I Polacy zaczęli budować swoją państwowość i nawiązywać do najlepszych dokonań ówczesnej epoki. Z czasem pod względem politycznym, militarnym i gospodarczym Polska dołączyła do czołówki, potem jednak – około szesnastego wieku – nadszedł kryzys, aż poddano nasz kraj rozbiorom, odbierając niepodległość na wiele lat. W końcu jednak Polska wróciła na mapę świata i istnieje po dziś dzień. To wiemy. I wiemy też, że do odrodzenia naszej państwowości przyczyniły się niezliczone zastępy dzielnych żołnierzy i dowódców polskich oraz w mniejszym lub większym stopniu pomoc i przychylność jednych, albo też słabość i nieudolność innych państw. Tę część naszego dziedzictwa znamy dobrze i stanowi ona główną treść przekazu historycznego, który otrzymujemy w szkole. Każdy z nas bez większych problemów jest w stanie wymienić choćby tych kilka chwil – raz krótszych, innym razem dłuższych – chwały polskiego ducha walki i oręża. Jeśli by natomiast przyszło nam powiedzieć, co pomiędzy tymi najjaśniejszymi momentami historii się działo, pojawiłyby się trudności. A tam ludzie najogólniej mówiąc nie tylko ostrzyli kosy i podkuwali konie dla armii, ale zwyczajnie pracowali. Myślę, że o wiele mniej wiemy choćby o naszej kulturze gospodarczej aniżeli o obcej. Wiemy, o dokonaniach geniuszu Egipcjan, Arabów, Chińczyków, Anglików, Amerykanów i innych. A co wiemy o Polakach? Wiemy, że był Łukasiewicz, Curie-Skłodowska (choć tu odzywają się gdzieś wątpliwości co do obywatelstwa), Cegielski, Kazimierz Wielki... Może jeszcze kilka nazwisk udało by się nam z naszej powszechnej świadomości wydobyć, ale obawiam się, że nie byłoby ich o wiele więcej. Czy rzeczywiście to wszystko, co się działo na przestrzeni ponad tysiąca lat, na tak dużym obszarze i wśród tak licznego narodu? Czy to możliwe, że do walki zbrojnej – owszem, ale do pracy nigdy się nie nadawali? Oczywiście – Polacy wiele razy dawali i wciąż dają dowody niegospodarności, ale czy to rzeczywiście cała prawda o nas?

Niestety takie przekonanie jest w znacznej mierze rozpowszechnione i powielane systematycznie od lat, i myślę, że zdołało już przeniknąć do naszej zbiorowej pamięci i świadomości. Co więcej, tak też jesteśmy często postrzegani na arenie międzynarodowej: *O tak, Polacy to bohaterski, odważny naród, choć bardzo nienowoczesny. Czy naród ten umie pracować? Czy umie mądrze gospodarzyć? – Chyba nie. Najstarsi w świecie nie przypominają sobie takich cnót polskich*¹⁹. Ten „żałosny stereotyp” – jak go nazywa Osmańczyk –

¹⁹ E.J. Osmańczyk, *Rzeczpospolita Polaków*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 27–28. Por. tamże, s. 20–29 i 31. Choć interpretacja pewnych wydarzeń i idei przez tego autora jest mi osobiście daleka, to w kwestii powstawania współczesnej tożsamości Polaków podaje on dużo cennych wiadomości.

istniał już przed II wojną światową, a w jej czasie i po niej uległ jeszcze wzmocnieniu, do czego w jakiejś części przyczyniło się postępowanie Polaków, ale nie w stopniu największym²⁰. I tak po dziś dzień trwają wyobrażenia o Polakach jako o tych, którzy zawsze są gotowi do „bitki i wypitki”, ale nie do rządzenia i gospodarowania w swoim kraju. Co gorsza – my sami jesteśmy mniej lub bardziej skłonni dawać takim przekonaniom wiarę, nie zastanawiając się skąd się biorą i czy mają one rzeczywiste potwierdzenie w historii. Może należy do niej sięgnąć i sprawdzić, czy na pewno nie ma ona nam do powiedzenia czegoś więcej, co by choćby zrównoważyło tak niechlubne dziedzictwo.

5. Czego nie wiemy o sobie i dlaczego tego nie wiemy?

*Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajo-
brazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również
dzieła rodaków i owoce ich geniuszu.*

Jan Paweł II²¹

Poszukując odpowiedzi na tak postawione pytanie posłużę się przykładem quizu dla czytelników – pomysłu Stefana Bratkowskiego – który w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku tak właśnie rozpoczął cykl swoich felietonów poświęconych właśnie zapomnianym osobom i faktom polskiej historii – w dużej mierze gospodarczej. Oto niektóre z pytań: *Co to była Rzeczpospolita Sztabińska? Jacy byli trzej najwybitniejsi polscy inżynierowie w latach 1770–1830 i jakimi osiągnięciami technicznymi najbardziej się wstawili? Kiedy powstały w Polsce pierwsze kółka rolnicze i dlaczego? Kto zaprojektował Gdynię?*²² Niewątpliwie trzeba pogratulować tym, którym odpowiedź na te pytania nie sprawiła by problemu. Ja sam przyznaję, że do takich nie należę. Obawiam się, że dla większości współczesnych mi Polaków byłoby to także zadanie ponad siły. Istotne jest zatem to, dlaczego tak jest i co to znaczy? Otóż tyle, że gdzieś poza świadomością i pamięcią naszego społeczeństwa są fakty i postaci, które nie mają wpływu na jego tożsamość, która przez to jest niepełna. Większość z nas nie wie, że w historii Polski miały miejsce inicjatywy gospodarcze i społeczne, które nie tylko dorównywały, ale czasem i wyprzedzały realia swojej epoki. Na naszych ziemiach pojawiały się innowacje i wynalazki – zarówno materialne jak i niematerialne – o których nie wiemy, albo o których niewielu pamięta, a których zagraniczne odpowiedniki docierały i docierają do nas nierzadko w aurze nowości i cudowności. Uczymy się gospodarowania, handlu, rzemiosła, zarządzania i innych dziedzin wiedzy bardzo rzadko z książek o historii Polski, lecz

²⁰ „Zatracił się obraz narodu polskiego: tolerancyjnego, oświeconego, przyjaźnie współzyczącego z ludźmi innej narodowości czy innej wiary. Natomiast został stworzony przez ośrodki wrogie Polsce obraz Polaków skłóconych ze wszystkimi sąsiadami, niezdolnych już do „rzeczpospolitowania, a więc rządzenia własnym państwem, obraz Polaków o światopoglądzie ciemnogrodzkim. Owszem, przyznawano Polakom żarliwy patriotyzm, gotowość walczenia i umierania za ojczyznę wszędzie, gdzie bito się o niepodległość, ale ten szacunek dla bohaterstwa Polaków nie łączył się z szacunkiem dla mądrości politycznej Polaków ani dla ich pracy”. E.J. Osmańczyk, *op.cit.*, s. 23.

²¹ Jan Paweł II, *op.cit.*, s. 71–72.

²² S. Bratkowski, *Skąd przychodzimy? Opowieści z drugiego kwadratu*, Iskry, Warszawa 1975, s. 13–14. Można by do nich dodać jeszcze następujące: Kto zaprojektował Kanał Augustowski? Czym było Towarzystwo Hrubieszowskie? i Kim byli: Konrad Prószyński, Wojciech Jastrzębowski, Karol Adamiecki, Augustyn Szamarski, Dezydery Chłapowski, Maksymilian Jackowski? Itd.

przeważnie ze źródeł pochodzących spoza jej granic. Czy to przypadek? Otóż śmiem twierdzić, że nie. To ubóstwo świadomości własnego dziedzictwa wynika z jednej strony z długoletnich starań tych, którym ono przeszkadzało w ujarzmieniu narodu polskiego, a z drugiej strony z zaniedbań samych Polaków.

Zastanawiając się nad tymi, którzy nie byli zainteresowani podtrzymaniem tożsamości narodowej Polaków, w pierwszym rządzie chcę wymienić państwa zaborcze. Choć ich postępowanie wobec naszych przodków nie było jednakowe, to niewątpliwie wszystkim trzem wspólny był brak zainteresowania przetrwaniem polskości. Przez ponad sto lat polityka tych mocarstw nakierowana była na zniszczenie idei Rzeczypospolitej Polskiej²³. Dlatego też należy pamiętać o wszelkich poczynaniach zaborców celujących w usunięcie ze świadomości Polaków tych elementów historii, kultury i tradycji, które nie sprzyjały wyrobieniu uległości, a zachowanie i wysunięcie na plan pierwszy tych, które były wygodne dla podporządkowania okupowanego narodu. Przykładem niech będzie podsycanie narodowościowych fobii w myśl zasady „dziel i rządź”²⁴. Druga fala działań nastawiona na zniszczenie lub zniekształcenie tożsamości polskiej związana jest z okresem II wojny światowej. Przyjmowała ona formy podobne do tych, które stosowali zabórcy, oczywiście z innym natężeniem, szczególnie dużym w zakresie ludobójstwa. Trzecia część walki z tożsamością narodu polskiego to czas po II wojnie światowej. Nie jest żadną tajemnicą, że bardziej właściwe określenie dla tego czasu to raczej zniewolenie niż niepodległość. O ile jednak wcześniej konfrontacja była wyraźniejsza, o tyle w tym przypadku próby transformacji polskiej tożsamości i stworzenia „nowych Polaków” były w znacznej mierze zakamuflowane. Oficjalnie Polska nazywała się niepodległym państwem, które świadomie obrało socjalistyczny model polityczny, społeczny i gospodarczy. Był jednak pewien problem: znaczna część dziedzictwa, dokonań i tradycji narodu mieszkającego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wynikała z założeń przeciwnych ideologii marksistowsko-leninowskiej. Nie można było tego w takim stanie zostawić, bo stanowiło to ciągle zagrożenie dla systemu totalitarnego i jego wizji człowieka²⁵. Podjęto więc – jak to ujmuje Aleksander Bocheński – atak w trzech kierunkach. Pierwszym z nich było szyderstwo z własnej przeszłości i z tego, co w niej najwartościowsze. Drugi stanowiło propagowanie sceptycyzmu, obojętności i rozwiązłości jako drogi życia. Był to sposób o wiele bardziej niszczący, gdyż potępił wszel-

²³ „Trudno powiedzieć, który przeciwnik był trudniejszy – czy carat dla Polaków z terenu dawnej Kongresówki, czy Prusy dla Polaków kresów zachodnich. Carat posługiwał się terrorem wobec prób zbrojnych; nacisk rusyfikacyjny okresami przekraczał granice ludzkiej wytrzymałości. Ale za kordonem program antypolski cechował się perfidią znacznie głębszą i zagrożenie było bardziej totalne – Prusy niezależnie do programu wynaradawiania realizowały program fizycznego rugowania żywiołu polskiego. [...] Natomiast Prusacy nie tylko w pewnym momencie usunęli za kordon wszystkich napływowych Polaków z innych dzielnic (ponure s ławy „rugi bismarckowskie”), ale powołali do życia specjalną instytucję, której zadaniem było eliminowanie Polaków z gospodarki, usuwanie ich z ziemi, a potem wręcz sparaliżowanie gospodarcze – jedna przeciwieść z ustaw wyjątkowych, wprowadzona w 1904 r., zakazywała stawiania budynków bez zgody Komisji Kolonizacyjnej!”. S. Bratkowski, *op.cit.*, s. 82–83. Por. także: R. Jaworski, *Swój do swego. Studium o kształtowaniu się myślny gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998.

²⁴ Por. E.J. Osmańczyk, *op.cit.*, s. 20–21.

²⁵ „Podmiot totalitaryzmu przypominał człowieka tłumu opisanego przez Gustawa Le Bon: istotę powierzchowną, to jest składającą się z emocji i nastrojów, niezdolną do czerpania z siebie rozumu, który osądza i pozwalała się przeciwstawić, trwale niezdolną do głębi wskutek powtarzania propagandy zalewającej nawet ogniska domowe i nachalnie obecnej we wszystkich chwilach życia codziennego. Człowiek totalitarny jest zdolny do najgorszych zbrodni, ponieważ został gruntownie ograbiony z własnej świadomości i z własnego sumienia”. Ch. Delsol, *op.cit.*, s. 100.

kie zaangażowanie, i o ile nie kierował sił społecznych na manowce, to demobilizował je, stopniowo unicestwiając. Trzeci kierunek ataku to nihilizm, który został w znacznym stopniu przejęty z ówczesnego nurtu egzystencjalistycznego powojennej Europy zachodniej. Skutecznie gasił on między innymi ambicje tworzenia własnego, polskiego nurtu kulturalnego²⁶. Czwarty rozdział to okres historii najnowszej Polski po roku 1989 aż po dzień dzisiejszy, a więc czas trudnej odbudowy całości życia narodu polskiego i prostowania tego, co zniekształcone i zafalszowane, choć mogłoby się zdawać, że to czas spokojnego powrotu do prawdziwej tożsamości i czerpania z niej pełną garścią... Myślę, że walka o nią wciąż trwa, choć przybiera inne formy.

6. Tożsamość z importu?

Nikt w przyszłości temu nie uwierzy, ale łatwo stwierdzić, że tak było naprawdę. Ile razy pojawił się nowy film czy książka poniżająca godność narodową i demobilizująca siły, zwano ją „arcypolską”. Stało się to tak powszechne i jakby zrozumiałe samo przez się, że gdy w dyskusjach publicznych zarzucano komuś, że jego zdanie jest „bardzo polskie”, zamiast dumy zaczynał odczuwać coś w rodzaju wstydu. Sala patrzyła nań jak na dziwaka, poza kręgiem jej wspólnego sposobu myślenia, jej wspólnej postawy psychicznej.

A. Bocheński²⁷

Komu zależy na tym, abyśmy zapomnieli o przeszłości i nie myśleli o przyszłości? Kto chce nas zatrzymać w pustej przestrzeni, w której nie ma kładki wiążącej te dwa czasy: przeszłe i przyszłe? Sama teraźniejszość grozi zagubieniem lub runięciem w przepaść. Duch narodu przechodzi z pokolenia pokolenie. Co się stanie, gdy jedno z ogniw łańcucha pokoleń pęknie? Co stanie się z drzewem bez korzenia? Tak. Naród zginie. Wiele narodów zginęło i nawet historia o nich zapomniała. Nie bądźmy niefrasobliwi. Nikt na siłę nie będzie nas uszczęśliwiać naszą narodową tożsamością, naszym „być”.

R.H. Kozłowski, J. Sokołowski,
J. Śledziwska, J. Zimny²⁸

Wydaje się, że próby „uzdrowiania” Polaków z naleciałości tożsamości komunistycznej, która narzucana była nam w głównej mierze ze wschodu, (i w różnym stopniu, ale

²⁶ Por. A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 86–88. „Uderzenie literatury, filmu, teatru, a zwłaszcza krytyki przeciw zaangażowaniu ideowemu, przeciw celom nadrzędnym prowadzone było jednocześnie w trzech kierunkach. Jeden poniżał i unicestwiał patriotyzm polski w jego przejawach historycznych, i to tych, które naród otaczał największym kultem i czcią. Drugi propagował użycie, potępiał i wykpiwał wstrzemięźliwość i dyscyplinę. Trzeci wreszcie zaprzeczał życiu jakiegokolwiek w ogóle sensu”. Tamże, s. 83.

²⁷ A. Bocheński, *op.cit.*, s. 84.

²⁸ R.H. Kozłowski, J. Sokołowski, J. Śledziwska, J. Zimny, *Odrodzenie Polski przez powrót do narodowej mentalności*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2004, s. 18.

jednak była przyjmowana), polegały i polegają w głównej mierze na narzucaniu wzorców z przeciwnej strony, a więc z zachodu. Obawiam się, że taka kuracja nie przyniesie i nie przynosi oczekiwanych skutków – co widać – a jej głównym efektem jest tylko zamiana miejsc pomiędzy „wzorcami godnymi naśladowania”: niegdysiejszy „zgniły zachód” jest dziś źródłem idealnych rozwiązań, a dawna „jedynie słuszna marksistowsko-leninowska linia rozwoju ludzkości” skazana została na banicję. W takim stawianiu rzeczy widać kolejny błąd, który polega na tym, że bezkrytycznie przyjmując np. zachodnie metody zarządzania, jednocześnie przyznajemy, że akceptujemy cały kontekst społeczno-historyczny z nimi związany, a kategorycznie odrzucając rozwiązania z lat Polski Ludowej oświadczamy, że w tym okresie nic dobrego w naszym kraju się nie wydarzyło. Takie zaklasyfikowanie jest w sposób oczywisty mylne, a na dodatek krzywdzące, szczególnie dla pokoleń ludzi, którzy pomimo obiektywnych wad systemu gospodarczo-politycznego próbowali rzetelnie podejmować swoje codzienne obowiązki i przyczynić się do wzrostu dobra wspólnego. Te sprawy należy oddzielać.

Wróć do pytania o tożsamość: czy w tym trudnym okresie transformacji rzeczywiście skazani jesteśmy na szukanie wzorców jedynie na zewnątrz? A może jest to znów okazja dla tych, dla których dobro Polski nie stanowi szczególnej wartości. Gdyby zastanowić się, czy zwolennikom rozwiązań liberalnych, które w większości były aplikowane polskiej gospodarce po roku 1989, mogą się przydać te składniki tożsamości, które przez lata były niszczone, to trzeba by powiedzieć, że raczej nie. Świadomość przynależności do grupy narodowej, którą charakteryzuje bogactwo dziedzictwa i nietuzinkowości wielu przedsiębiorców, producentów, gospodarzy, mężów stanu i myślicieli wyposaża jednostkę ludzką w takie atrybuty, które mogą utrudniać manipulowanie jej zachowaniem za pomocą „niewidzialnej ręki rynku”, dla której „podwładnych” najkorzystniejsza będzie tożsamość konsumenta, której główną treść stanowi wrażliwość na zmiany podaży i popytu. Można rzec, że im uboższa tożsamość, tym łatwiej można zredukować człowieka, tak jak to czyniono w minionym stuleciu – raz do klasy, innym razem do rasy. Taka redukcja ułatwia zaprowadzenie w społeczeństwie porządku i zarządzanie nim oraz przekształcanie w zależności od potrzeb²⁹. Pytanie, czy rzeczywiście o takie społeczeństwo nam chodzi? Jeśli tak, to pozostaje tożsamość z importu i zgoda na to, że nie ma w naszej historii niczego wartościowego. Używając języka handlu, można rzec, że mamy przecież kartę stałego klienta, a może nawet trafimy na promocję i wytargujemy jakąś łatwą w obsłudze, jakościowo i politycznie poprawną tożsamość i – co ważne – w sam raz na naszą kieszeń... A jednak drogo przyszłoby nam za to zapłacić, bo płacimy już przecież od lat. Dlatego uważam, że jesteśmy za biedni, żeby kupować tandetę!

Oto konsekwencje takiego importu – zapewne nie wszystkie – ale te, które wydają mi się szczególnie istotne, i które należy uwzględnić:

• Konsekwencje dla etyki

Wraz z akceptowaniem obcych wzorców musimy liczyć się także z faktem istnienia w nich określonych rozwiązań etycznych, które często istotnie różnią się od tych, które akceptowane są w naszej kulturze. Wynika to w sposób oczywisty z faktu, że powstawały one w innych realiach i wywodzą się one z często odmiennych założeń światopoglądowych

²⁹ Ch. Delsol, *op.cit.*, s. 141.

i religijnych. Aplikując obce wzorce bez uwzględniania tych zależności, wprowadza się więc zawsze jakiś zamęt.

• **Konsekwencje dla nauczania**

Skoro jako nauczyciele mamy przygotowywać możliwie najlepsze kadry dla polskiej gospodarki, to spoczywa na nas także odpowiedzialność za to, co im przekazemy. Jeśli chcemy żeby – najogólniej mówiąc – twórcy przyszłego produktu krajowego brutto tworzyli go jak najlepiej i jak najkorzystniej (nie tylko w kategoriach wąskich kryteriów analizy ekonomicznej, lecz możliwie najszerszych), to musimy m.in. pomóc im wyrobić w sobie orientację w otoczeniu, w którym będą żyć i pracować. Oznacza to, że im lepiej będą je znać, a więc mieć też świadomość spuścizny tego obszaru, na którym działają, tym efektywniej będą mogli podejmować decyzje gospodarcze i przewidywać ich konsekwencje. Być może warto, by nauczana historia myśli ekonomicznej „spróbowała” znaleźć tych „nieobecnych myślicieli”, którzy na ziemiach polskich też o tym myśleli. Wszak o zaliczeniu w poczet wielkich intelektów nie powinna tylko decydować lista publikacji i cytowań, gdyż należy pamiętać z jednej strony o tych, którzy albo obiektywnie nie mieli szansy na wydanie drukiem swych tekstów (np. z powodu polityki zaborców) albo też myśleli w języku, który nie był dość znany na zachodzie Europy. Także fakt względnej izolacji Polski, począwszy od siedemnastego do dwudziestego wieku, niewątpliwie przyczynił się do małego upowszechnienia polskich dokonań – tak teoretycznych, jak i praktycznych – na arenie międzynarodowej³⁰.

• **Konsekwencje dla zarządzania**

Historia skutecznych, często jakże niesamowitych i godnych wyróżnienia dokonań Polaków pokazuje, że realizowane były one według koncepcji dobra wspólnego. Koncepcja ta obecnie wydaje się być trochę zapomniana, a często wręcz dyskwalifikowana. Myślę, że to odrzucanie wynika w dużej mierze z jej nieznamomości i mylenia (kojarzenia) jej ze zdyskredytowanym kolektywizmem, którego nieskuteczności doświadczyła znaczna część dwudziestowiecznej Europy. (Co ciekawe – także w społeczeństwach zachodnich widać mechanizmy kolektywistyczne, choć często zapewne nieuświadomiane i potwierdzające problemy z tożsamością³¹). To niezrozumienie zakłada, m.in., że w modelu dobra wspólne-

³⁰ W końcu może warto by historię myśli ekonomicznej, która jednak bazuje na tekstach pisanych spróbować poszerzyć o historię przejawów myśli ekonomicznej (może warto temu poświęcić odrębny przedmiot, bo do tej pory po trochu tej tematyki znaleźć można w wykładach z zarządzania, przedsiębiorczości i historii gospodarczej). Moim zdaniem przemawiałby za tym fakt, że nie każdy kto działa gospodarczo pisze, ale niewątpliwie każdy, kto takie działanie podejmuje, ten myśli.

³¹ W społeczeństwie późnej nowoczesności ludzie obrzucają się obelgami już nie w imię ideologii, lecz w imię swojej tożsamości. Jednostki grupują się wokół preferencji dotyczących sposobu życia, wokół przynależności kulturowej albo wokół statusu historycznej ofiary, którego się domagają: nie jestem już adeptem takiego czy innego Wielkiego Dnia, jestem przedstawicielem młodzieży, Baskiem, kobietą albo obrończą przyrody.

Podkreślenie cech partykularnych nie świadczy o ...nowym sposobie bycia razem, jest tylko społeczną projekcją indywidualizmu. Grupy nie są tu wspólnotami ludzi różnych i uzupełniających się, z których każdy w miarę swoich możliwości pracuje w interesie wspólnym. Są raczej kolektywami, rojami jednostek podobnych, które jednoczą się, aby bronić punktu tożsamości stanowiącego miejsce ich spotkania. Tym punktem tożsamości może być przynależność biologiczna (pleć), kulturowa (tożsamość etniczna), obyczajowa (Życie „bio”) lub inna. W tym sensie kolektywy te są tylko echemi lub odbłaskami na poziomie społecznym jednostkowego narcyzmu. Służą

go nie liczy się, czy też nie ma miejsca na indywidualne korzyści, co jest oczywiście nieprawdą. Jest to niewątpliwie koncepcja bardziej złożona, i może trudniejsza w realizacji niż model akcjonariuszy i model interesariuszy, ale otwierająca perspektywę i dająca możliwości, o których te dwie ostatnie koncepcje nawet nie mogą marzyć³². Myślę, że w znacznym stopniu określa ona pierwotną polską koncepcję zarządzania – nie tą, którą znamy choćby z komedii typu „Miś”, czy „Alternatywy 4”, ale tą, która zasługuje na przypomnienie i swoistą rehabilitację (a jeśli będzie to możliwe to i na ekranizację!).

7. Co z tym zrobić?

Nowoczesny podmiot uzyskuje tożsamość dzięki poszukiwaniu znaczeń, a jeśli w obliczu tego zadania ucieka w niemoc, przestaje być podmiotem, tracąc swój wyjątkowy sposób istnienia. Jeżeli dzisiaj rezygnuje z siebie, bardzo często dzieje się tak dlatego, że boi się nadać sobie i światu sens zwodniczy, a nawet niebezpieczny. [...] Nadawanie sensu zakłada ryzyko. Ale jeżeli człowiek nie godzi się na podjęcie tego ryzyka, nigdy nie stanie się podmiotem.

Ch. Delsol³³

Wszystko wskazuje na to, że bez wysiłku się nie obędzie. To nie jest odkrycie, bo zawsze tak było, i ci, których podziwiamy także z trudem dokonywali swych dzieł. Pewnie na początek wypada wrócić do Sokratesa i zacząć od poznania siebie. Zanim ruszymy do przodu, musimy ustalić, kim naprawdę jesteśmy – trzeba nam pomyśleć o nowej przeszłości, zanim pomyślimy o nowej przyszłości³⁴. Warto przyjrzeć się naszej historii raz jeszcze i dotrzeć do tego, czego nie wiemy – czy to z własnej, czy z cudzej winy. Znajdziemy tam naprawdę wiele skarbów, które coś znaczą i czegoś nas uczą. Nie ma sensu wśród nich szukać argumentów na naszą wyższość – nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi od innych. Możemy za to uczyć się od siebie nawzajem, przez co może będzie nam się żyło lepiej³⁵.

Wierzę, że Polacy mogą być dobrymi gospodarzami a – w atmosferze mobilizacji duchowej, rozsądku u decydentów i dyscypliny u wykonawców³⁶ – Polska może z powodzeniem stać się zdrowym i wydolnym państwem o wyraźnej tożsamości, czego skutkiem ubocznym będzie na pewno innowacyjna i konkurencyjna gospodarka.

wzmocnieniu własnej woli jednostek przez liczebną potęgę sklejonych ze sobą „takich samych”. Ale nie tworzą umocowania dla społeczeństwa”. Ch. Delsol, *op.cit.*, s. 139–140. Por. tamże, s. 141–142.

³² Por. H.J. Alford, M.J. Naughton, *The Purpose of Business: Working Together for the Common Good*, [w:] H.J. Alford, M.J. Naughton, *Managing As If Faith Mattered. Christian Social Principles in the Modern Organization*, University of Notre Dame Press, South Bend 2001.

³³ Ch. Delsol, *op.cit.*, s. 113.

³⁴ Por. S. Bratkowski, *op.cit.*, s. 14. Por. także: R.H. Kozłowski, J. Sokółowski, J. Śledziwska, J. Zimny, *op.cit.*

³⁵ „Dla jasności – nie zamierzam nikogo przekonywać, że nie nauczyliśmy się niczego od nikogo [...]. Każdy naród czegoś uczy się od innych – Anglicy uczyli się demokratycznej myśli politycznej od... Polaków XVI wieku, pracować uczyli się od XVII-wiecznych Holendrów; my sztuki wojennej uczyliśmy się od Tatarów, a bitności – od Czechów [...]; początków nowoczesnego rolnictwa uczyliśmy się od Szkotów i Anglików, od Niemców zaś – kupiectwa i księgowości”. S. Bratkowski, *op.cit.*, s. 82.

³⁶ Por. A. Bocheński, *op.cit.*, s. 92.

The Identity of Poland's Economy

Summary

The aim of this paper is to analyze the role of historical and cultural identity in economical activities of Poles. For many years Polish people had to struggle to defend their identity to survive as a nation. During this time different countries and groups tried to change Polish character in many ways. Now, after this long battle, Poles are rebuilding their political, social and economical independence. It is not easy because their history and memory is often distorted. This fact also influences their present performance in economy. They have to struggle with different stereotypes existing inside and outside Poland. Their message is that Poles were never good entrepreneurs and managers; they were rather good fighters and soldiers than workers and organizers. Unfortunately, such a false view has been imported purposefully.

In order to cure the Polish identity we have to analyse our history once again and correct many mistakes and discover many forgotten facts about people who played an important role in the history. Many of them were clever businessmen and managers, engineers and scientists, activists and reformers. We need to appreciate them not to feel better than other nations. It is important to see the continuity of our history and be aware of connections between our yesterday, today and tomorrow.

Key words: *identity, history of economy, labour ethos, economical education, cultural patterns*